Rok XII. Nr. 324 Sosnowiec, wtorek 23 listopada 1937 roku. Cena numeru 10 groszy

EXPRES ZAGŁĘBIA

Jedyny organ demokratyczny niezależny woj. kieleckiego

Prenumerata wynosi miesięcznie zł. 2.—
Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Sosnowiec, Centralna 1a, tel. 16.92, 97

ODDZIAŁY: KIELCE, Marsz. Focha 26 (róg Sienkiewicza) tel. 13-78; BĘDZIN, Sączewskiego Nr. 29; DĄBROWA, ul. 3-go Maja 1. Jadwigi (róg Narutowicza); ZAWIERCIE, ul. 3-go Maja, 5, tel. 97; CZELADŹ, Bytomska 31; GRODZIEC, ul. Legionów

Generał japoński wzywa marsz. Czang-Kai-Szeka
do złożenia broni i zaniechania oporu

LONDYN, 22. 11. Po dłuższej przerwie lotnictwo japońskie, wykorzystując ogólne podniecenie, wywołane przez ewakuację stolicy Chin, dokonało w poniedziałek kilku ataków lotniczych na Nankin.

Lotnicy japońscy zrzucili także list otwarty naczelnego dowódcy wojsk japońskich, generała Matsui, do marszałka Czang-Kai-Szeka. W liście tym generał japoński wzywa marszałka chińskiego do zaniechania dalszego oporu i złożenia broni.

W toku ataku lotniczego doszło do walk powietrznych, przy czym po raz pierwszy zauważono w walce samoloty pochodzenia sowieckiego. Obserwatorzy stwierdzają, że kilka japońskich samolotów do bombardowania zostało zestrzelonych przez samoloty pochodzenia sowieckiego.

Samoloty te odznaczają się bardzo wielką szybkością i zręcznością manewrowania.

Jak słychać, rząd chiński zamówił w Rosji sowieckiej większą ilość aparatów. Wraz z aparatami przybyli do Chin instruktorzy sowieccy, którzy szkolą lotników chińskich.

Dziennik „Niszi Niszi" donosi, że marszałek Czang-Kai-Szek za pośrednictwem attache wojskowego pewnego mocarstwa zwrócił się do marszałka sowieckiego Bluechera z błagalną prośbą o pomoc.

Polska uzna rząd gen. Franco?
Doniesienia biura prasowego powstańców

PARYŻ, 22. 11. Z Barcelony donoszą, że samoloty powstańcze dokonały ataku na Alicante, bombardując miasto przez pół godziny. Ofiarą bombardowania padło 32 zabitych, w tym 16 dzieci oraz 87 rannych. Ministerstwo obrony narodowej komunikuje, że najciężej ucierpiała dzielnica robotnicza.

Biuro prasowe rządu gen. Franco ogłosiło, że rząd polski podejmie w najbliższym czasie stosunki dyplomatyczne z rządem narodowym gen. Franco w Salamance. Podobnie uczyni również rząd jugosłowiański. Także republiki południowo - amerykańskie uznają gen. Franco de facto i de jure.

ś. † p.

Franciszek Żyłka

BUCHALTER POL. ZAKŁADÓW BABCOCK - ZIELENIEWSKI SP. AKC. W SOSNOWCU.

Długoletni Kolega, po krótkich lecz ciężkich cierpieniach Zasnął w Bogu dnia 21 Listopada 1937 roku.

Odszedł Człowiek szlachetnych zasad i nieposzlakowanego charakteru ducha.

Przedwczesna śmierć Jego wzbudziła głęboki i szczery żal w sercach współkolegów pracy.

Cześć Jego świetlanej pamięci!

KOLEŻANKI I KOLEDZY.

Epidemia tyfusu
W LONDYNIE.

LONDYN, 22. 11. Epidemia tyfusu na przedmieściu londyńskim Croydon przybiera coraz groźniejsze rozmiary.

W ciągu trzech tygodni zanotowano tam 137 wypadków tej choroby, a pomimo twierdzenia lekarzy, że przesilenie już minęło, z każdym dniem notuje się nowe wypadki zachorowań.

Dotychczas zmarło w Croydon 7 osób. Opinia londyńska jest wysoce zaniepokojona, gdyż — jak donosi dzisiejsza prasa — epidemia tyfusu przeniosła się już do zachodniej dzielnicy Londynu, Kensington. Zachorowało tam 65 osób, z których dwie zmarły w niedzielę.

W nadchodzącą środę odbędzie się w Londynie narada 300 lekarzy celem uchwalenia najskuteczniejszych środków walki z epidemią.

Tragiczny powrót z pogrzebu
Katastrofa samochodowa na Śląsku

KATOWICE, 22. 11. W nocy z dn. 21 na 22 bm. zawisła nad Śląskiem niezwykle gęsta mgła, która w dużym stopniu utrudniała wszelką komunikację kołową na szosach i ulicach miast.

W wielu miejscowościach zanotowano szereg lżejszych lub poważniejszych wypadków, spowodowanych gęstą mgłą.

M. in. wydarzyła się tragiczna w skutkach katastrofa samochodowa w Panewniku.

W nocy około godz. 0.30 wiozący z pogrzebu w Mikołowie kilku pasażerów samochód kierowany przez Józefa Sobotę z trudem przebijał się przez silną mgłę. Mimo wielkiej ostrożności, nie udało się jednak szoferowi ustrzec przed nieszczęściem. — W chwili kiedy znajdował się na rogu ulicy Klasztornej i Kochłowickiej w Panewniku samochód wpadł do pobliskiego stawu, głębokiego na pół metra.

Następstwa tego były straszne.

Samochód wywrócił się, gniotąc pod sobą szofera oraz pasażerów.

W ciszę nocną uderzyły rozpaczliwe wołania o pomoc i jęki rannych. Jak się okazało, na miejscu katastrofy poniósł śmierć jeden z pasażerów 32-letni Jan Nawrot z Bykowiny, ciężko zaś ranni zostali szofer Józef Sobota, Wilhelm Piwończyk, Sylwester Staniczek z Mikołowa, Jerzy Relich, Brunon Bonk i Józef Habertroh z Kochłowic.

Śmierć pod kołami pociągu
Zwłoki nieznanego mężczyzny na torze

W dniu wczorajszym na torze kolejowym pomiędzy Kazimierzem a Dańdówką zabity został przez przejeżdżający pociąg młody mężczyzna, liczący przypuszczalnie 27—30 lat życia.

Tożsamość zabitego nie została na razie ustalona, **gdyż nie znaleziono przy nim żadnych dokumentów.**

Dochodzenia w tym kierunku prowadzi policja.

Zwłoki zabezpieczono na miejscu do dyspozycji władzo sądowo - lekarskich.

Tragiczny finał kłótni na ulicy
Tajemniczy rowerzysta zranił przechodnia

Onegdaj około godz. 21.15 na ul. Robotniczej w Dąbrowie miała miejsce krwawa awantura. Ulicą tą przechodził Antoni Starościk z Dąbrowy wraz ze swym bratem Stefanem.

Na idących w pewnym momencie najechał rowerem jakiś nieznany osobnik.

Starościkowie zwrócili rowerzyście ostrą uwagę, to też wywiązała się kłótnia, **w czasie której osobnik ów wydobył z kieszeni rewolwer i wystrzelił, raniąc Antoniego Starościka w dłoń lewej ręki, po czym wsiadł na rower i szybko odjechał.**

O zajściu Starościkowie zameldowali policji, która poszukuje rowerzysty.

Zbrodniczy zamach
NA POCIĄG W SŁOWACJI.

BRATISŁAWA, 22. 11. Na linii kolejowej Bratisławа — Praga w pobliżu miejscowości Malacky w Słowacji dokonano zamachu na pospieszny pociąg motorowy zwany „Słowacka strzała".

Ujęty już i aresztowany sprawca ułożył na torze przeszkodę z kilkunastu grubych desek, która, jak stwierdzili rzeczoznawcy, mogły spowodować wykolejenie się pociągu. Przeszkodę jednak w porę zauważono i usunięto.

Śnieżyce
NA WILEŃSZCZYŹNIE.

WARSZAWA, 22. 11. Z wielu miejscowości województw wileńskiego i nowogródzkiego nadchodzą wiadomości o wielkich opadach śnieżnych. Na drodze z Kiecka do Zaostrowie potworzyły się wielkie zaspy. Komunikacja kołowa ustała. W ruchu są tylko sanie. Komunikacja autobusowa jest przerwana.

Mahatma Gandhi
UMIERAJĄCY.

LONDYN, 22. 11. Z Wardha (Indie) donoszą, że stan zdrowia Mahatmy Gandhiego jest krytyczny. Arteriosklerosa na którą cierpi Gandhi, doszła do najbardziej niebezpiecznego stadium tak, że biuletyny lekarskie głoszą, iż Gandhi znajduje się między życiem i śmiercią. Do Wardha ściągają z całych Indyj setki zwolenników Mahatmy i obozują przed domem, gdzie leży chory „prorok", modląc się nieustannie o jego wyzdrowienie.

Kiedy odbędzie się proces
INŻ. DOBOSZYŃSKIEGO.

KRAKÓW, 22. 11. W dniu 6 grudnia br. miał się rozpocząć proces inż. Doboszyńskiego. Obecnie okazało się, że sąd okręgowy jeszcze w październiku postawił wniosek o t. zw. delegacje innego sądu do rozpatrywania sprawy inż. Doboszyńskiego.

Dokładnie nie wiadomo, czy chodzi o inny sąd z apelacji krakowskiej, czy też o inną apelację. Wniosek krakowskiego Sądu Okręgowego został skierowany do Sądu Apelacyjnego skierowany został do Sądu Najwyższego.

Tajfun na Filipinach
200 OSÓB PONIOSŁO ŚMIERĆ.

PARYŻ, 22. 11. Havas donosi z Manili, że przed trzema dniami kilka wysp Filipińskich zostało ponownie nawiedzonych przez tajfun.

Tym razem zginęło około 200 osób. — 170 tysięcy znajduje się w ostatecznej nędzy bez dachu nad głową.

Władze zarządziły stan wyjątkowy, aby zapobiec nieuzasadnionej spekulacji i zwyżce cen. Straty wyrządzone przez d[illegible] ifun ... liczą się na kilka milionów dolarów.

Lord Halifax
POWRÓCIŁ DO LONDYNU.

LONDYN, 22. 11. W poniedziałek w południe przybył tu lord Halifax, zakończywszy swą kilkudniową wizytę w Niemczech. Lord Halifax złoży niebawem sprawozdanie ze swej podróży premierowi Chamberlainowi i ministrowi spraw zagranicznych, Edenowi

Tragikomiczny romans piekarza

Gorące serce mistrza od bułek

Zabawną historię zamieszcza katowicka „Polska Zachodnia".

Historia, która jest treścią tej notatki, ma nie wiele sobie równych. Znamy wprawdzie różne opowiadania o naiwności ludzkiej, znamy dziesiątki smutnych przykładów, ale to co się zdarzyło w Chorzowie przerasta je o głowę. Posłuchajmy.

Żyje sobie w Chorzowie człowiek starszy, stateczny, a przy tym wdowiec. I właśnie to, że wdowiec — było przyczyną nieszczęścia. Nazywa się ten człowiek Tomasz W. i jest piekarzem ogólnie szanowanym.

Pan Tomasz postanowił się ożenić, jako że do stanu małżeńskiego był już przyzwyczajony.

W okresie, gdy snuł małżeńskie plany, przyniosło licho niejakiego Waldemara Lipińskiego z Katowic. Tenże Lipiński, noszący imię bohatera Mniszkówny, zaofiarował piekarzowi swoje usługi w przeprowadzeniu matrymonialnych planów. I stało się, że Lipiński piekarza do cna opętał. Powiedział mu więc, że zna w Katowicach młodą i piękną kobietę, która

nadaje się na żonę, tym więcej, że ma piękny posag w kwocie 50 tys. złotych.

Miała to być Maria Dejasówna. Pan Tomasz ucieszył się wielce i zasiadł do pisania miłosnego listu. Lipiński zaniósł list do oblubienicy, a niebawem przybył cwałem z odpowiedzią, pełną miłosnych zaklęć.

Szczęśliwy wdowiec roił już plany na przyszłość, a tymczasem pisał listy w których wyznawał swe uczucia.

Wkrótce nastąpił mały zgrzyt w tej sielance.

Lipiński przyszedł z wieścią, że panna Maria znajduje się w chwilowych kłopotach materialnych. Stało się bowiem tak, że ów posag, o którym przed tym była mowa — pożyczyła swego czasu nie komu innemu, a samemu ks. biskupowi Bromboszczowi, który zmarł i obecnie są pewne trudności w odebraniu pożyczki. Wzruszony piekarz wyłożył na stół 2700 zł. i wręczył je Lipińskiemu, który się zaklął na wszystko, że odda kobiecie do grosza.

Czas płynął, a równocześnie rosła tesknota pana Tomasza. Coraz większą pałał chęcią poznania swej przyszłej żony. Powiedział to wreszcie pośrednikowi, który zdołał jeszcze uspokoić stęsknionego. Nie wiedzieli pewnie obaj jaki smutny będzie finał ich starań. Oto przyszedł któregoś dnia Lipiński i oznajmił wieść straszliwą:

Panna Maria Dejsówna zmarła na udar serca w drodze do Poznania i tam też została pochowana.

Rozkrwawiło się serce piekarza. Nie myślał może nawet o losach owych 2700 zł. gdy dowiedział się od Waldemara Lipińskiego, że zmarła pozostawiła testament, w którym czyni p. Tomasza W. generalnym spadkobiercą. Należało pomyśleć o wyczekwowaniu trzydziestu tysięcy złotych, pożyczonych swego czasu biskupowi.

Od czegóż jednak głowa Lipińskiego? On odrazu o tym pomyślał i nawet wszczął pewne kroki procesowe.

Żeby jednak prowadzić proces potrzebne są pieniądze.

Tu znowu miał głos Tomasz W., który Lipińskiemu, troszczącemu się dalszymi losami rozbitego przez fatum związku, wręczył 3.300 zł. Bo to i adwokaci kosztują i opłaty sądowe i Bóg wie co jeszcze... A po tym jeszcze kilka weksli trzeba było wystawić...

Tragedią piekarza zainteresowała się jego rodzina, której nie podobała się cała historia. Wiadomo, że rodzina wszystko wie i wszystkiego potrafi się dowiedzieć. Dowiedziała się też wkrótce, że p. Lipiński zakpił sobie szpetnie z klienta; bo przede wszystkim

Marta Dejas nie umarła, ba, Marta Dejas nie mogła umrzeć inaczej jak tylko w wyobraźni Lipińskiego, gdzie powstała i tak krótko żyła.

Uśmiercił ją, bo nie wiedział jak dalej zwodzić piekarza i wyłudzać od niego pieniądze. Jednym słowem Marta Dejas była fikcją, podobnie jak fikcją były pieniądze pożyczone biskupowi i testament fikcyjnej panny. Niestety pieniądze, które Tomasz W. wręczył Lipińskiemu, a było tego 6 tys. zł. — nie były fikcją.

Ten ostatni realny szczegół w całym dziele Lipińskiego zaprowadzi go na ławę oskarżonych, gdyż zawiadomiono o oszustwie prokuratora, który prowadzi dochodzenia. Chorzowskiemu piekarzowi nie pozostało nic innego jak rozmyślać nad własną lekkomyślnością. Nie ulega zaś wątpliwości że — jeżeli jeszcze nie zrezygnował z powtórnego ożenku całkowicie — to w każdym razie zapały jego zostały bardzo ostudzone. Dokonał tego Waldemar Lipiński.

Rozdrażniony baran

ZABIŁ CHŁOPCA.

W miejscowości Biechówek, pow. świecki, podrażniony baran stratował rogami sześcioletniego chłopca Ziółkowskiego, w tak okropny sposób, że chłopak zmarł od poniesionych ran.

Kto wygrał na loterii?

We wczorajszym ciągnieniu padły następujące wygrane:

Główne wygrane.

Stała dzienna wygrana zł. 5.000 na nr.: 80147.

Zł. 15.000 — 42826.

Zł. 2.000 — 84198.

Zł. 1.000 — 18089 121833 184020

Zł. 500 — 7545 101477 164363 173457

Zł. 400 — 23979 28213 29281 58015 67181 120079 174056.

Zł. 250 — 174 16342 30608 41884 42520 66640 83152 117440 149029 150718 162237 164845.

Zł. 200 — 1344 1720 13222 13322 19669 27546 30275 35528 35799 44741 49156 51119 53420 53603 57036 58873 62791 63166 67026 71844 86255 91453 101243 106048 109994 111518 111646 113458 118190 121114 126212 127592 136895 144574 153506 169495 177051 179250.

Wygrane po 150 zł.

421 1322 2753 669 3552 75 875 4665 779 6388 7199 240 648 907 8869 937 9026.

11050 12589 808 13039 90 108 378 737 871 14103 306 436 946 15182 640 16098 17281 18282 720 19548.

20076 130 881 21801 72 958 22665 267 23429 51 740 25939 79 26615 76 77 735 906 27196 989 28955 29520 59.

30138 768 31089 32954 33905 34008 951 36722 37125 294 416 760 92 989.

38668 39041.

40170 219 477 501 935 41225 510 624 42484 938 43814 45032 462 518 46561 47315 856 48420 49003 234.

50497 585 52482 715 871 951 43167 203 54696 55565 928 56216 38 57517 861 58115 59108 654

60169 337 678 708 61328 483 817 969 62826 71 63378 64454 65354 66813 33 67451 921 69309 70 442 698.

70508 71269 653 79 72242 319 73214 755 74755 75768.

77158 78847 976 79343 503 11

80856 81765 82704 79 83061 84254 529 647 85509 825 86243 460 87654 88317 912 89428 769 986.

90615 91044 396 644 948 92987 9398 94455 862 95182 466 97385 98154 468 99441

100601 991 101037 88 45 516 775 102096 103161 104912 105377 409 788 824 957 106330 107412 72 108036 629.

110234 830 111042 143 601 112824 113757 964

114335 506 115041 50 227 797 903 70 116335 655 741 118015 274 786 119320 739 816

120449 121244 122079 183 438 562 123070 666 124304 653 125049 655 126274 127057 695 712 957 128935 129288 850

130403 626 723 38 131244 132034 442 6 70 133070 417 801 134268 876 135065 79 255 521 136903 137067 451 652 138529 139 166 444.

140479 141019 268 142052 343 484 547 816 143329 144027 145395 779 146170 202 148575 715 865 149211 586 807

150581 151193 943

152324 523 827 153181 827 154447 155182 288 506 22 156651 70 148339 159420

160265 948 161771 944 162354 164253 166363 862 167509 828 168481 506 169605 728

170480 561 656 171059 588 172255 318 795 932 175162 354 176112 424 599 177327 789 999 178124 342 761 179458 646

780215 350 182544 674 183780 185509 16 535 48 723 185409 187119 188016 623 72 189023 105 810

190033 323 191131 1924420 852 73 193039 188 347 922 67.



E. PHILLIPS OPPENHEIM

Powieść kryminalna

50)

— Czy chce pan posłuchać historii jego życia?

— W gruncie rzeczy prywatne życie mojego szefa nie powinno mnie interesować — odpowiedziałem z wahaniem.

— Niech pan porzuci te niewczesne skrupuły moralne, mój majorze. Proszę mnie posłuchać. Rodzina Hewsów pochodzi z zachodniego Yorkshire i ma za sobą 300-letnią tradycję. W czasie wojny padł na polu walki pułkownik James Hews, a jego młodszy brat, nasz przyjaciel Hartin odziedziczył majątek. Majątek w gotówce był olbrzymi. Pomimo to spadkobierca sprzedał niektóre dobra rodzinne i zniknął z widowni. Przed trzema laty wynurzył się z powrotem w Anglii i zaczął żyć w sposób wysoce zagadkowy.

— Czy szef mój był od początku kaleką?

— Tak jest. Był kaleką od urodzenia. Przyszedł na świat bez nóg. Wywiad mój zdołał stwierdzić, że trzy lata spędził Hews na podróżach. Bawił w Paryżu, Florencji i Madrycie. Przez krótki czas był w Egipcie, ale musiał opuścić ten kraj bardzo szybko. Opowiadają, że odwiedzał zbyt często muzeum w Kairze i że rozpowiadał, iż większość tamtejszej sztuki jest fałszerstwem. Wreszcie rok przepędził na Dalekim Wschodzie, ale co tam robił, nie wiadomo. Za powrotem do Anglii wynajął wielki dom na Berkeley Square. Ze wszystkich stron zaczęły do niego płynąć skarby sztuki. Przed jedenastu laty dokonano w domu Martina Hewsa włamania i zrabowano większą część jego zbiorów. Hews nie był ubezpieczony. Od tego czasu nienawidzi policji, gdyż nie potrafiła przyłapać złodziei. Kto wie, czy w tym pierwszym włamaniu nie maczał palców nasz przyjaciel Józef. Po tym wyprowadził się Hews do Breezeley i tam dobudował części i skrzydła do istniejącego już pałacu. Niejednokrotnie znajdował się Hews pod obserwacją policyjną.

— To mi wystarczy. Proszę mi powiedzieć, kim jest panna Essiter?

— Jest to córka jego jedynej siostry. Wiem o niej bardzo niewiele. Słyszałem tylko, że matka jej wyszła zamąż w Nowym Jorku. Po śmierci matki panna Essiter osiadła w domu wuja.

— Proszę mi powiedzieć, co pan robił w ostatnich dniach?

— Nic szczególnego. Takie drobne roboty.

— A więc?

— Łaziłem po rozmaitych salonach i klubach. Tańczyłem z młodymi damami i młóciłem beznadziejną sieczkę rozmowy towarzyskiej. Nie spotkałem ani jednego ciekawego człowieka. Nie udało mi się również natrafić na ślad Józefa.

— Proszę mi powiedzieć, czy w wędrówkach tych nie towarzyszyła panu, panna Essiter?

— Dotychczas jeszcze nie. Przybywa jednak jutro na wielkie przyjęcie u lady Bonofar. Nie wiem, czy Józef będzie na tym przyjęciu. Wątpię jednak, ażeby przepuścił taką okazję.

— A dlaczegóż to?

— Czyż nie czytał pan w gazetach o szczegółach przyjęcia?

— Nie.

— To zabawne, że tak wielka organizacja wywiadowcza jak pańska, nie interesuje się wypadkami towarzyskimi! Przecież tego rodzaju przyjęcie, jak to u lady Bonofar, będzie przedstawiało ogromny interes dla bandyty typu Józefa. Można się tam nie źle obłowić.

— Może pan ma i rację — odpowiedział inspektor. — Musi pan jednak zrozumieć, że w naszej działalności ograniczamy się do dyskretnych i poufnych wiadomości. Chcę panu coś innego pokazać.

Wyciągnął z kieszeni plan miasta, na którym widniała okolica Bethnal Green.

— Tutaj w pośrodku zakreślonego kręgu leży główna kwatera Józefa. Jeszcze przed miesiącem promień jego działalności był większy. W tej przestrzeni, zamkniętej kołem, umieściłem 25 agentów, którzy nic innego nie robią, jak tylko zmniejszają powoli „okręg".

— Przecież pan dokonał już zaciśnienia tego pierścienia!

d. c. n.

Najsurowsze kary za stręczycielstwo

Zakaz uprawiania nierządu przez dziewczęta niepełnoletnie

W walce z trwającą od wieków klęską społeczną, jaką stanowi nierząd, następuje obecnie w państwie naszym ważny krok naprzód.

Jest nim projekt o zwalczaniu nierządu, który wpłynie na najbliższe posiedzenie Rady Ministrów.

W związku z tym faktem Polski komitet walki z handlem kobietami i dziećmi na konferencji prasowej zaznajomił zebranych z dotychczasowym stanem rzeczy i najważniejszymi wytycznymi nowej ustawy. W konferencji wzięli udział prezes komitetu min. dr. Chodźko, mec. Grzegorzewski, kom. policji kobiecej H. Paleolog, b. sędzia dla nieletnich Wejtowicz-Grabińska i inni.

Walka z nierządem nie byłaby możliwą do przeprowadzenia i nie dałaby żadnych rezultatów, gdyby równocześnie nie prowadzone było

planowe zwalczanie innej klęski społecznej — chorób wenerycznych

To też niezmiernie ważnym jest fakt przyjęcia ostatnio przez Radę Ministrów ustawy o zwalczaniu chorób wenerycznych. Obie te działające równolegle ustawy stanowić będą zasadniczy etap do oswobodzenia Polski z ciążących na niej najsmutniejszych plag społecznych.

Walka z nierządem w Polsce ma już swoją długą historię. Jeszcze w 1900 r. zawiązane zostało Towarzystwo Abolicjonistów, które jednak ukrywać się musiało przed władzami rosyjskimi.

Z chwilą odbudowy państwa naszego sprawy te wkraczają na nowe tory. Przełomowym staje się rok 1918, gdyż

od tej daty policja przestaje być jedynym i rozstrzygającym czynnikiem w zwalczaniu nierządu, a głos decydujący przechodzi do państwowej władzy sanitarnej. Uworzone zostają urzędy sanitarno-obyczajowe.

W 1922 r. zostają ostatecznie zniesione domy publiczne na terenie całego kraju. W związku z pracą na terenie międzynarodowym powstaje w obrębie min. spraw wewnętrznych Centralne Biuro dla międzynarodowego zwalczania handlu kobietami i dziećmi.

Równolegle z poczynaniami rządu idzie akcja społeczna, której pomoc w dziedzinie tej jest nieodzowna. W r. 1923 r. powstaje Polski Komitet walki z handlem kobietami i dziećmi, w skład którego wchodzą delegaci organizacji opiekujących się kobietą i dzieckiem oraz przedstawiciele instytucyj rządowych. Komitet wznawia przede wszystkim i rozszerza działanie misji dworcowych, prowadzi propagandę, zbiera materiały, organizuje międzynarodowy kongres, który odbył się w Warszawie w 1920 r. i inicjuje wiele innych prac w zakresie akcji opiekuńczej i zapobiegawczej.

Niewątpliwie i dziś już wyraźnie stwierdzone

zasługi w omawianej dziedzinie przypadają policji kobiecej bez której walka z sutenerstwem i pokątnymi domami schadzek byłaby niemal niemożliwa.

Po raz pierwszy wyszkolone policjantki rozpoczęły swe czynności w 1925 r. Od tego czasu organizowano kilka kursów, zwiększając ich zastępy. W 1926 r. mieliśmy 126 wyszkolonych policjantek.

Polska ustawa w walce z nierządem dąży przede wszystkim do zatamowania źródła tej klęski.

Jak wykazały przeprowadzone badania, największa ilość prostytutek rekrutuje się z dziewcząt niepełnoletnich, w wieku 16. 17, 18 lat.

Po 21-ym roku rzadko kiedy kobiety wstępują na tę drogę.

Dlatego też ustawa wprowadza zakaz uprawiania nierządu niepełnoletnim.

System zwalczania tego zła społecznego nosi charakter opiekuńczy. Represja stosowana jest w ostateczności.

Zniknął więc wreszcie obydne sceny nierzadko obserwowane jeszcze na ulicach miast. Prostytutka zrzuci z siebie piętno istoty prześladowanej, pozbawionej wolności osobistej.

Surowej natomiast karze podlegać będą ci wszyscy, którzy przyczyniają się do szerzenia i stręczenia do nierządu, w pierwszym rzędzie zaś tępione będzie sutenerstwo.

Nierządu nie zwalczą jednak same ustawy. Trzeba odpowiednio wychować przyszłe społeczeństwo,

trzeba więc przede wszystkim zająć się ogółem młodzieży obojga płci.

Młodzieżą zdrową, nie tylko tę, która zarażona już została, zgnilizną.

Trzeba zerwać z fałszywą wstydliwością i podwójną moralnością,

która nie pozwala nawet rodzicom z własnymi dziećmi mówić o tych istotnych zagadnieniach życia i grożących im niebezpieczeństwach.

Przeprowadzona w Szwajcarii ankieta wykazała, że zaledwie 2 proc. młodzieży było uświadomionych przez rodziców. Resztę uczyło — życie. A smutne skutki tej nauki są aż nazbyt wszędzie widoczne.

Dążąc więc do podniesienia Polski na wyższy poziom moralny, do zwalczania klęski rozpowszechnionego dziś u nas nierządu — całe społeczeństwo przyjść winno z pomocą poczynaniom Rządu i organizacjom, usilnie i wytrwale zmierzającym do tego celu.

(z.dr.)

Na froncie politycznym

LUDOWCY NIE ZBIERAJĄ PODPISÓW.

Jak się informuje Polska Ajencja Agrarna z kół miarodajnych Stronnictwa Ludowego, pogłoska, jakoby miały być zbierane podpisy pod memorial do Pana Prezydenta R. P., nie odpowiadają prawdzie. Nie zamierza się również prowadzić takiej akcji.

TYDZIEŃ PROPAGANDY STR. NARODOWEGO NA ŚLĄSKU CIESZYŃSKIM.

Stronnictwo Narodowe organizuje w wielu miejscowościach Śląska i Zachodniej Małopolski tydzień propagandy pod hasłem „Wszyscy Polacy w Stronnictwie Narodowym". W Kątach odbędzie się publiczne zebranie z referatem p. K. Wierczaka z Warszawy, wieczorem zaś zostanie urządzona akademia. W pow. żywieckim w Cięcinie odbędzie się poświęcenie nowego lokalu stronnictwa.

MYLNE POGŁOSKI O „JUTRZE POLSKI".

Kilka pism umieściło wiadomości, jakoby grupa udziałowców spółdzielni „Oświata" nosiła się z zamiarem wydawania nowego dziennika „Jutro Polski", który reprezentowałby ten sam kierunek polityczny, jak zawieszony „Dziennik Poranny". Wiadomości te, ani z formalnych, ani z istotnych względów ne odpowiadają prawdzie „Spółdzielnia Oświatowa" nie może wydawać żadnego pisma, ponieważ ogłoszono jej upadłość, a osoby należące do niej, nowego pisma politycznego pod inną nazwą i formą nie mogą wydawać. wobec ostatniego oświadczenai Pana Premiera Gen. Składkowskiego.

Również do tej pory strajkujący pracownicy „Dziennika Porannego" nie zamierzają podejmować żadnego nowego wydawnictwa codzienego. W tej chwili czynione są przede wszystkim starania, aby pracownicy uzyskali swoje należności zaległe oraz otrzymali formalne wymówienie. Na temat ten prowadzone są rozmowy z nowym kuratorem ZNP., p. Maciszewskim, który, zdaje się, nie będzie mógł podjąć osobiście decyzji w tych sprawach.

OZN. w OKRĘGU WARSZAWSKIM.

Żywą działalność rozwija ostatnio mec. Nosek b. poseł „Wyzwolenia". organizując w okręgu wiejskim warszawskim oddziały Obozu Zjednoczenia Narodowego. Mec. Nosek współpracuje ściśle z senatorem Rogiem, który stoi na czele organizacji wiejskiej OZN. woj. warszawskiego.

Państwowa i narodowa racja stanu

jako ideał pedagogiczny

Szef rządu zapowiedział, że już niebawem nastąpi normalizacja stosunków w największej naszej organizacji zawodowej nauczycielskiej gdyż „nowy rząd ukonstytuuje się w krótkim czasie i zostaną powołani ludzie, którzy nadadzą właściwy kierunek dalszej linii rozwojowej Związku".

Zapowiedź tę wygłosił premier gen. Sławoj-Składkowski wobec nowomianowanego kuratora p. Seweryna Maciszewskiego — a poprzedziło ten fakt mianowanie przy kuratorze rady, w skład której weszło sześciu fachowców z dziedziny szkolnictwa: trzech nauczycieli i trzech wybitnych przedstawicieli administracji szkolnej.

Nie tylko sfery szkolne, ale również i szeroki ogół społeczeństwa powita z zadowoleniem zapowiedź normalizacji stosunków w organizacji zawodowej, skupiającej przeszło 50.000 nauczycieli.

O nic właśnie innego przecież nie chodzi, jak tylko o stworzenie stałych fundamentów organizacyjnych i takiego stanu, któryby uniemożliwiał potrzebę zarządzeń niewątpliwie nienormalnych, jak zawieszenie w urzędowaniu zarządu organizacji zawodowej i ustanowienie w niej wyjątkowych warunków pracy.

Nie są to objawy pożądane w naszym życiu zbiorowym, zwłaszcza na terenie zrzeszeń zawodowych. To nie ulega najmniejszej wątpliwości. Z drugiej jednak strony jest również niewątpliwym, że ze stanowiska ogólnego, z nakazów, płynących z interesu państwowego i narodowego, niedopuszczalne są takie stosunki w zrzeszeniach zawodowych, które nie dają rękojmi absolutnej praworządności, lub też godzą w rzeczowe i lojalne ustosunkowanie się do zarządzeń władz. W danym wypadku władz szkolnych.

To też, uważając stan obecny w zawodowej organizacji nauczycielskiej za przejściowy i zapowiadając rychłe przejście tej organizacji na tory normalnego rozwoju — szef rządu dał jednocześnie wyraz swemu poglądowi, na jakiej płaszczyźnie dokonać się ma w najbliższej przyszłości normalizacja stosunków.

Przede wszystkim stwierdzić musiał, że te wszystkie represyjne zarządzenia, które musiały być wydane, nie wynikały bynajmniej z zamiaru krzywdzenia nauczycielstwa i odbierania mu praw do zrzeszania się.

Tak chyba te zarządzenia interpretować mogła tylko zła wola i demagogia polityczna. Absurdalny wręcz jest pomysł pomawiania władzy państwowej o wrogi stosunek do nauczycielstwa i jego zrzeszeń. Przecież właśnie nauczyciel jest jednym z głównych filarów, na których państwo opiera swą rację stanu, przygotowanie nowych pokoleń do działań na niwie państwowej i społecznej. Zadanie to może realizować państwo właśnie wtedy, gdy kadry nauczycielskie nie są zatomizowane, nie działają w rozsypce, a właśnie w ścisłym porozumieniu, w dobrze spojonych zrzeszeniach.

Lecz tu właśnie państwo, reprezentowane przez władzę rządową, ma prawo postawić tym zrzeszeniom szereg zasadniczych warunków, stanowiących „conditio sine qua non" skutecznej współpracy władz szkolnych z organizacjami nauczycielskimi.

O jednym z tych warunków już wspomnieliśmy. Określa go premier jako „rzeczowe i lojalne ustosunkowanie się władz każdej organizacji nauczycielskiej do zarządzeń rządu".

Dalszy warunek zastrzega racjonalność gospodarki wewnętrznej zrzeszeń zawodowych. Chodzi o to, by nie marnowano pieniędzy, by — jak to określa premier — „z trudem zebrany grosz nie był trwoniony na cele nie przewidziane w statucie".

Ale nie tylko o stronę materialną tu chodzi. Również i o stronę moralną. W danym wypadku o doktrynę pedagogiczną, o jej sharmonizowanie z potrzebami, wynikającymi z polskiej racji stanu. Wszystko, co promieniuje ze zrzeszenia zawodowego, jego uchwały, działania, wydawnictwa, docierające i do nauczycieli i do uczniów, „winny być — wedle zdania szefa rządu — „przepojone duchem ideałów wychowawczych, obowiązujących w Polsce".

Nie może być pod tym względem rozbratu między zasadami, ustalonymi polityką szkolną naszych centralnych władz oświatowych, a praktyką, stosowaną w terenie przez organizacje szkolne czy to społem występujące, czy w pojedynkę stosowane przez nauczycieli.

Trzeba więc zrzeszeniom nauczycielskim nadać właściwy kierunek, by — jak tego żąda szef rządu —

„w pracy wychowawczej respektował ustawowe zasady wychowania, dążące do wyrobienia religijnego, moralnego, umysłowego i fizycznego młodzieży"

i by prace organizacji nauczycielskich „przenikała zdecydowana gotowość do współpracy w dziele przygotowania młodzieży do obrony kraju".

Jesteśmy już na drodze, na której zaznacza się wyraźnie ten „właściwy kierunek".

Niebawem wyjątkowe warunki ustąpią miejsca normalizacji tych stosunków.

Niewątpliwie też ogół nauczycielstwa wkroczy na linię rozwojową, która będzie syntezą zarówno ideału pedagogicznego, jak i trafnego rozumienia naszej państwowej i narodowej racji stanu.

B. S.

WRAŻENIA Z WIDOWNI:

Woźny i minister

Komedia w 4 aktach A. Birabeau Przekład St. Ostoii.

Jest to nie mała przyjemność patrzeć, jak z odwiecznego farsowego qui pro quo zrodziła się nowoczesna komedia o mądrym spojrzeniu na świat. Francuski sceptycyzm wobec najwznioślejszych spraw swego kraju skutecznie broni bohaterów „Woźnego i ministra" od śmieszności, towarzyszącej nieodłącznie nadętej frazeologii. Komedia Birabeau ma szlachetną ambicję odbronzowienia ustroju demokratycznego, że czyni to z pasją i dowcipnie, widownia bawi się znakomicie bez względu na swoje sympatie polityczne.

Młody p. Robert Fabre został ministrem oświaty. W tym samym ministerstwie obowiązki woźnego sprawuje jego rodzony ojciec, z którym matka rozeszła się przed dwudziestu laty. Ten fatalny zbieg okoliczności nie mógł być długo zachowany w ukryciu, ojciec i syn poznają się więc, co bardzo utrudnia współżycie obu stron pod jednym dachem przy odgrywaniu tak bardzo różnych ról. Gdy syn — minister jest na drodze do zdradzenia młodej i zakochanej w nim żony, ojciec— woźny, broniąc szczęścia swej synowej, wali ministra w twarz, za co wylatuje z posady. Opinia lewicy społecznej, nie obznajmiona ze stopniem pokrewieństwa ministra i woźnego, czyni z tego ostatniego bohatera walczącego proletariatu. I oto podczas najbliższych wyborów papa — woźny zostaje zwycięzcą i otrzymuje tekę ministra tego samego resortu, w którym do nie dawna był woźnym. Zajawszy fotel po synu Gabriel Fabre tymbardziej nie może przyznać się do swego ojcostwa, straciłby bowiem cały urok bezinteresowności w walce o prawa ludu. Nie może się przyznać do tego nawet wówczas, gdy za złożenie ojcowskiego pocałunku na ustach synowej, posądzany jest, że zabrał poprzednikowi nie tylko tekę ale i żonę. Tak zwane społeczeństwo łatwiej strawi wiadomość, że żona poprzedniego burżuazyjnego ministra jest kochanką nowego ministra niż gdyby miała być jego synową.

Dosadna ironia Birabeau święci prawdziwy tryumf szczególnie w akcie ostatnim, gdy starsza pani Fabre wobec trzech mężczyzn, z których jeden jest jej byłym a drugi obecnym mężem, trzeci zaś synem, a jednocześnie dwóch z nich dzierżyło lub dzierży tekę ministra — zasiada na fotelu ministerialnym. To ona, a nie ci poczciwcy we frakach rządzi sprawami oświaty i całego państwa.

Na pani Fabre, właściwym ministrze i jej pierwszym mężu, byłym woźnym, spoczywa cały ciężar odpowiedzialności za powodzenie komedii. Pani Arciszewska ma dużo danych po temu, abyśmy uwierzyli w przewagi miłosne pani Fabre w latach jej bujnej młodości. Nie dziwimy się też, że obecnie wszyscy odczuwają przed nią lęk.

Z nie małą satysfakcją oklaskiwaliśmy grę p. Mieczyńskiego, którego dobroduszność i spokój uczyniły z roli woźnego kreację na miarę zupełnie nieprzeciętną.

Robertem był p. Lenczewski, którego wielostronny talent pozwala nam bez uszczerbku dla poziomu sztuki przerzucać się od ponurej postaci Anzelma w „Róży" do groteskowej przeciętności pana ministra.

Z innych ról najciekawiej wypadły role: posła komunistycznego w wykonaniu p. Cyglera i p. Fijewskiego jako wyższego urzędnika ministerialnego.

Te bezprzecznie udana całość, w czym największa zasługa reżyserii p. Szpiganowicza, uzupełniali z powodzeniem pp.: H. Tańska, H Jasnorzewska, H. Dworzyńska, Romaniszyn, Danecki. Nawrocki. **Ćw.**

Walne zgromadzenie delegatów

Rady Okręgowej Unii ZZPU. w Sosnowcu

W ub. sobotę wieczorem w lokalu PZZPP. i H. w Sosnowcu odbyło się walne zgromadzenie delegatów okręgowej unii związków zawodowych pracowników umysłowych w Sosnowcu pod przewodnictwem p. Włodzimierza Grunwalda, na którym załatwiono wszystkie formalne sprawy, jak sprawozdania, wybory do władz itp.

Zaznaczyć należy, że w zebraniu tym wzięli udział przedstawiciele 8 związków pracowniczych, działających na terenie Zagłębia z trzech powiatów, a mianowicie będzińskiego, zawierciańskiego i olkuskiego.

Dłuższą dyskusję poświęcono uchwałom rady naczelnej unii, które zawierają program na najbliższą przyszłość, zaś z lokalnych spraw akcji o uzyskanie kredytów na budowę domów dla pracowników umysłowych i propagandzie w okresie urządzanego przez Unię „Miesiąca pracownika umysłowego".

Po zebraniu delegatów odbyło się konstytuujące zebranie prezydium rady, na którym ustalono skład następujący: p. Włodzimierz Grunwald — prezes (ponownie) z Polskiego Związku Zawodowego Pracowników Przemysłowych i Handlowych Rz. P. w Sosnowcu, p. Zygmunt Rakieć — I wiceprezes ze Związku Zawodowego Pracowników Instytucyj Ubezpieczeń Społecznych, Oddziału w Sosnowcu, p. Jan Borowiecki — II wiceprezes ze Związku Zawodowego Pracowników Bankowych i Kas Oszczędności R. P., Oddziału w Sosnowcu, p. Kazimierz Ostrowski — sekretarz (ponownie) z Polskiego Związku Zawodowego Pracowników Przemysłowych i Handlowych Rz. P. w Sosnowcu, p. Czakan — zastępca sekretarza ze Związku Zawodowego Pracowników Instytucyj Ubezpieczeń Społecznych, Oddziału w Sosnowcu, p. Aleksander Bobrowski — skarbnik (ponownie) ze Związku Zawodowego Farmaceutów Pracowników Rz. P., Oddziału Zagłębia Dąbrowskiego w Sosnowcu, p. Hugon Rychter — zastępca skarbnika (ponownie) ze Związku Majstrów Fabrycznych Rz. P., Oddziału w Sosnowcu.

Poza tym do prezydium wchodzi p. Julian Zawadzki z Polskiego Związku Zawodowego Pracowników Przemysłowych i Handlowych Rz. P. w Sosnowcu i przedstawiciele Zrzeszenia Pracowników Banku Polskiego, Koła w Sosnowcu, Związku Pracowników Spółdzielczych „Społem" Oddziału w Będzinie i zastrzeżone zostało miejsce dla przedstawiciela Związku Pracowników Notariatu i Hipoteki, który jeszcze formalnie do Unii ZZPU. nie został przyjęty.

W 23-cią rocznicę bitwy pod Krzywopłotami

Złożenie hołdu ziemi olkuskiej Bohaterom

W ub. niedzielę, w rocznicę bitwy pod Krzywopłotami, ziemia olkuska złożyła hołd legionistom, poległym w krwawych zmaganiach w okolicy Krzywopłotów i pochowanych we wspólnej mogile na cmentarzu w Bydlinie.

Uroczystość rozpoczęto sumą w kościele parafialnym w Bydlinie, celebrowaną przez miejscowego proboszcza, ks. Jarżę, który wygłosił również podniosłe kazanie, podkreślając ofiarę krwi, złożoną na ołtarzu Ojczyzny przez pierwszych żołnierzy Marszałka Piłsudskiego.

W czasie sumy dziatwa szkolna wykonała pienia religijne, zaś prof. Kolacz z Olkusza odegrał utwory na skrzypcach.

Po sumie licznie zebrała publiczność wraz z przybyłymi organizacjami z Olkusza i okolicy w wielkim pochodzie udała się pod cmentarz poległych. Na czele pochodu szli: pp. starosta powiatowy, Brzostyński, przedstawiciele wojskowości z zastępcą dowódcy DOK. Kraków, płk Witożeńcem, uczestnikami bitwy z mjr. Milliart. - malarzem, Jaźwińskim i inni.

Do zebranych obok cmentarza przemawiali pp.: dr. Łapiński i prezes Związku legionistów. St. Kotowicz. W dłuższym przemówieniu dr. Łapiński złożył hołd bohaterom krzywopłockim w imieniu ziemi olkuskiej, zaś p. Kotowicz m. in. podkreślił kult, jakim otaczają mogiłę mieszkańcy Bydlina i okolicznych wiosek. Specjalne podziękowanie za opiekę nad wspólną mogiłą mówca wyraził ks. proboszczowi Jarży.

Z kolei dziatwa szkolna z Bydlina wygłosiła zespołową recytację ze złożeniem ślubowania.

U stóp pomnika złożono 10 wieńców w imieniu różnych organizacyj, a Majewski w imieniu m. Olkusza. Sp. m. in. piękny wieniec złożył burmistrz czywającym we wspólnej mogile z białym kamiennym krzyżem, oddano hołd trzyminutową ciszą, po czym 13 letnia uczenica szkoły powsz. z Klucz, Halina Różycka wygłosiła wiersz o „Nieznanym Legunie".

Wzruszającą tę uroczystość zakończyła defilada.

Światowej sławy jasnowidz chiromanta

zwykłym złodziejem, poszukiwazym przez sądy

W początkach bież. miesiąca przybył do Olkusza pewien osobnik i zamieszkał w jednym z podrzędniejszych hoteli olkuskich. Wkrótce po tym cały Olkusz zasypany został ulotkami

o wszechświatowej sławie jasnowidzu, wschodnim chiromancie, cudownym odgadywaczu myśli itd.

Do wschodniego jasnowidza przybywali ludzie z różnymi kłopotami i płacili za „niezawodne" rady. Była to oczywiście ludność uboga, a nawet bezrobotni. Jasnowidzem zainteresowała się miejscowa policja, która „jasnowidza" wylegitymowała, a następnie zwróciła się do miejsca zamieszkania o opinię. Cóż się okazało:

chiromantą o tajemniczej wiedzy jest złodziejem recydywistą, poszukiwanym przez sądy, niejaki Stefan Trepko z Dańdówki pod Sosnowcem.

Podczas drugiej „wizyty" policji w numerze hoteliku „chiromanty" już nie zastano. Wyjechał on w niewiadomym kierunku, aby w ten sposób dalej naciągać naiwnych.

DRZAZGI.

Zmiany w rozgłośni

W najbliższym czasie w rozgłośni katowickiej mają nastąpić znaczne zmiany. Między innymi dotychczasowy kierownik programowy p. Langman przechodzi do centrali w Warszawie. Jego miejsce obejmie dotychczasowy kierownik programowy rozgłośni lwowskiej p. Tepa. autor głośnej swego czasu sztuki pt. „Fräulein Doktor" i „Ivar Kreuger".

Nie bajka

Po pewnej uroczystości uczestnicy jej zebrali się przy biesiadnym stole. Wśród wielu toastów jeden z nich przed wszystkimi innymi zasługiwał na uwagę. Oto przywódca miejscowych socjalistów, zastrzegając się, że nie dla pochlebstwa i własnej korzyści ale by dać świadectwo prawdzie, podniósł ludzki stosunek do robotników siedzącego za tymże stołem dyrektora kopalni i zasługi miejscowego proboszcza. po czym wzniósł toast na cześć obu.

Następny toast wniósł ksiądz proboszcz w ręce przywódcy socjalistów, delegata robotniczego, twierdząc, że jest to jeden z najwzorowszych jego parafian.

Wymieniwszy litanię nieprawdopodobieństw, kończy Krasicki jedną ze swych satyr następującym:

„Wszystko to być może,
Jednakże ja to między bajki włożę.

Wypadek, przytoczony przez nas wyżej nie jest bajką. ale zdarzeniem autentycznym. Miało ono miejsce nie za górami, nie za lasami ale w Zagłębiu i nie przed wiekami ale w tych dniach.

———o———

Przy głośniku

SŁYNNY SKRZYPEK WĘGIERSKI TELMANYI.

Dziś 23 bm. o godz. 22 będą mieli polscy radiosłuchacze rzadką sposobność usłyszenia słynnego skrzypka Emila Telmanyi. Węgier z pochodzenia, uczeń m. in. Hubay'a. wsławił się Telmanyi jeszcze jako młodzieniec w latach przedwojennych. Dzisiaj w 45 roku życia znany jest na wszystkich kontynentach. W radiowym recitalu akompaniować będzie artyście prof. L. Ursztein.

Konkurs zespołów podwórzowych

Wieczór muzyczny w Czeladzi

Staraniem związku rezerwistów został zorganizowany w sali klubu rzemieślników na Saturnie wieczór muzyczny, w którym **występowały zespoły przeważnie podwórzowe i amatorskie.**

Sala była przepełniona publicznością, co jest dowodem, że Czeladź, a zwłaszcza młodzież lubi imprezy muzyczne. Do konkursu stanęło 6 zespołów, a program wieczoru wypełniły udatnie odegrane mazurki, polki, oberki, foxtroty, tanga, ba nawet czardasze i serenady wybitnych muzyków

Wykonawców darzono niemilknącymi brawami.

W wyniku konkursu pierwsze miejsce indywidualnie przyznano Łucjanowi Kowalskiemu z Czeladzi za serenadę Schuberta, drugą cyganowi St. Kwiatkowskiemu za czardasza, trzecią Wł. Matwiejewowi.

Z zespołów muzycznych pierwsze miejsce zajęła orkiestra Matwiejewa i Sokoła, drugie St. Kowackiego. trzecie Szparników.

Na zaproszenie organizatorów na cytrze wystąpił p. E. Borówczak

Jako humorystę wyróżniono p. Fina, który odznaczony będzie dyplomem.

Rozdanie nagród pieniężnych i dyplomów nastąpi w najbliższych dniach

Przed rozpoczęciem konkursu przemówienie wygłosił p. L. Kita.

Radny Rubinlicht wyjaśnia i przeprasza

Likwidacja zatargu w będzińskiej radzie miejskiej

Wczoraj odbyło się w Będzinie posiedzenie rady miejskiej, które, jak wiadomo, zostało przerwane w ub. piątek ze względu na późną porę.

Na wstępie posiedzenia prezydent Izydorczyk odczytał list nieobecnego r. Rubinlichta, w którym pan Rubinlicht powracając do znanej sprawy obelżywego wyrażenia się przed prez. Kaczkowskim o będzińskiej radzie oświadczył, że w prywatnej rozmowie z p. Wacławikiem

rady

mówił o poziomie obrad będzińskiej i o tym, jakie wrażenie mogły wywrzeć one na prez. Kaczkowskim, który znajdował się, jako słuchacz, na jednym z posiedzeń rady miejskiej, ale ani on, ani prez. Kaczkowski nigdy nie wyrażali się obelżywie o radzie

„Widocznie byłem źle zrozumiany — oświadcza dalej r. Rubinlicht — przez radnego Wacławika i dlatego on uważał, że rada miejska została obrażona przez prez. Kaczkowskiego lub przeze mnie.

Oświadczam zatem, że nie miałem żadnego zamiaru wyrazić się obraźliwie w stosunku do rady miejskiej. Jeżeli jednak klub Pracy Gospodarczej uważa, że rada miejska została dotknięta moją rozmową **to przepraszam za wyrządzoną jej krzywdę".**

Sprostowanie r. Rubinlichta rada miejska przyjęła do wiadomości i tym samym cały ten zatarg został ostatecznie zlikwidowany.

Po załatwieniu tej sprawy r. Rubinlicht zjawił się na posiedzeniu.

Szczegóły dalszych obrad, ze względu na spóźnioną porę, podamy w jutrzejszym numerze.

Służąca w zmowie ze złodziejami

Ograbili mieszkańca Będzina

W ub. sobotę o godz. 18 nieznani sprawcy dostali się do mieszkania Lejba Korenberga w Będzinie przy ul. Modrzejowskiej 49, skąd skradli złoty zegarek z dewizką i 600 zł. w gotówce.

Ogółem okradziony oblicza straty na 1.100 zł.

Korenberg po powrocie do mieszkania z przerażeniem stwierdził że gospodarowali w nim nieproszeni goście. —

O kradzieży zawiadomiono policję, która rozpoczęła drobiazgowe dochodzenie i niebawem ujęła złodziei.

Okazało się, że kradzieży dokonali Leopold Bartosiak (Będzin, ul. Przeczna 12), Zdzisław Łyszczarz (ulica Jasna 6), którzy byli w zmowie ze służącą Korenberga — Mieczysławą Zawiązałec.

Dobraną trójkę przekazano władzom sądowym.

Akcja PZZPP. i H.

O UMOWY ZBIOROWE Z PRZEMYSŁOWCAMI.

Onegdaj odbyło się zebranie plenarne zarządu głównego i przedstawicieli oddziałów PZZPP. i H. w Sosnowcu na którym rozpatrywano głównie sprawę umów zbiorowych. Dotychczasowa akcja związku napotyka na trudności, gdyż przemysłowcy na żądanie zwołania konferencji uchylają się twierdząc, że warunki płacy chcą, jak dotąd, regulować indywidualnie.

Wobec takiego stanowiska przemysłowców, zebrani przedstawiciele oddziałów zastanawiali się nad dalszą taktyką postępowania, które przypuszczalnie wymagać będzie zwołania nadzwyczajnego walnego zgromadzenia delegatów związku.

Najbliższa przyszłość przyniesie już odnośne rozstrzygnięcie.

Również na tym zebraniu rozważano sprawę wspólnego prowadzenia dalszej akcji z innymi związkami pracowniczymi, jak np. w Warszawie, Łodzi, Krakowie, Bielsku i Poznaniu co w wyniku dyskusji powierzono prezydium zarządu związku.

—o—

Po zabawie LOPP.

W PARKU RENARDOWSKIM.

Zarząd koła LOPP. na kop. „Hr. Renard" i komitet organizacyjny zabawy, urządzonej na rzecz LOPP. w parku gwarectwa „Hr. Renard" w dniu 5 września br. komunikują, że dochód netto z wymienionej zabawy wyniósł zł. 1.945 gr. 37.

Ten poważny rezultat został osiągnięty przede wszystkim dzięki szczególnie życzliwemu ustosunkowaniu się i znacznemu poparciu finansowemu dyrekcji gwarectwa „Hr. Renard" na czele z gen. dyrektorem S. Dupanloup oraz ofiarnej współpracy pracowników umysłowych i fizycznych kopalni.

Zarząd koła i komitet organizacyjny tą drogą składają wymienionym gorące podziękowanie za poparcie imprezy i przyczynienie się do osiągnięcia tak znakomitych wyników.

Wiadomości bieżące

Wtorek 22 Listopad	Dziś: Cecylia Jutro: Klemensa **Wschód słońca: 7,08** **Zachód słońca 15,36**

—:0:—

TEATR MIEJSKI W SOSNOWCU

Dziś o godz. 19 przedstawienie, zakupione przez Związek Przyjaźni. Dana będzie „Róża" potężny dramat Stefana Żeromskiego w reżyserii J. Gołaszewskiego. Udział bierze cały zespół.

W środę na Niemcach, sala klubu — przedstawienie organizowane przez komitet pomocy dzieciom najbiedniejszym. Afisz zapowiada ostatnią nowość naszego repertuaru doskonałą komedię A. Birabeau p.. „Woźny i minister". Początek o godz. 20.30.

W czwartek 25 bm. o godz. 20.30 — „Woźny i minister", pełna humoru i zabawnych sytuacji komedia w 4 aktach A. Birabeau, która grana jest stale przy wypełnionej widowni i nagradzana gorącymi oklaskami zarówno za świetną grę artystów jak i za pomysłową reżyserię. Ceny miejsc od 25 gr.

W piątek 26 bm. o godz. 16.30 — specjalne przedstawienie dla młodzieży szkolnej. Dany będzie piękny dramat St. Żeromskiego „Róża". Ceny miejsc od 25 gr. do 1 zł.

—o—

KINA W SOSNOWCU:

PATRIA: Przedziwne kłamstwo Niny Petrowny.
ZAGŁĘBIE — Trafalgar
EDEN: Dla kobiety.

— **PODZIĘKOWANIE.** Zarząd Stowarzyszenia pań miłosierdzia w Starym Sielcu składa serdeczne podziękowanie łaskawym ofiarodawcom za złożone w czasie „Tygodnia miłosierdzia" ofiary pieniężne i odzież na rzecz najbiedniejszych w parafii oraz paniom członkiniom za pracę i poniesione trudy przy zbiórce, również w ciągu całego „Tygodnia miłosierdzia".

Czytelnicy nasi

komunikują nam, że...

W Niemcach i okolicy utarł się zwyczaj puszczania samopas psów, które wałęsając się po całej osadzie. Oprawca miałby tu dość roboty.

W Porąbce na kolonii Zawodzie od dłuższego czasu jest rozrzucany tłuczeń na środku ulicy. Możeby się tym zaopiekował zarząd gminy i polecił ułożenie kamienia w pryzmy, bo to robi smutne wrażenie, a ludność myśli, że nad groszem publicznym nie ma żadnej kontroli bo i rzeczywiście — pieniądz leży w błocie.

UWAGA! Wszyscy Czytelnicy, którym się nasuwają rozmaite uwagi, nadające się do druku zechcą je zgłaszać listownie lub telefonicznie (nr. telefonu 61692) do naszej Redakcji w godzinach od 9 do 11 i od 16 do 18.

Ladis Kiepura

W SOSNOWCU.

Dziś w teatrze katowickim wystawiona zostanie „Tosca", w której w tytułowej roli wystąpi Ladis Kiepura. Rolę tę kreował Ladis Kiepura w wielu operach europejskich, a m. in. w królewskiej operze budapeszteńskiej, berlińskiej, hamburskiej i inn.

W dniu wczorajszym p. Kiepura odwiedzał swych znajomych w Sosnowcu składając również wizytę naszej redakcji.

Niewątpliwie sosnowiczanie skorzystają z okazji zobaczenia i usłyszenia swego ziomka w katowickim teatrze.

Strajk stolarzy

W ZAGŁĘBIU TRWA.

Strajk pracowników stolarskich w Zagłębiu trwa w dalszym ciągu.

W dniu dzisiejszym odbyć się ma konferencja, między zainteresowanymi stronami, celem likwidacji zatargu.

Po tragicznej śmierci

BIEDASZYBIKARZA w ZAGÓRZU.

Jak pisaliśmy, w jednym z biedaszybów w Zagórzu wydarzył się ostatnio tragiczny wypadek. W chodniku wybuchł ogień, to też robotnicy rzucili się do ucieczki. Wydobywający się na powierzchnię robotnik Jan Górecki stracił w pewnym momencie przytomność i runął na dno szybu z wysokości 33 mtr. ponosząc śmierć na miejscu.

W poprzedniej naszej notatce, wskutek błędnej informacji, zmienione zostało nazwisko zabitego, co niniejszym wyjaśniamy.

— **ZWIĄZEK PRACY OBYWATELSKIEJ KOBIET W DĄBROWIE organi**zuje tygodniowy kurs gospodarstwa domowego (tj. pieczenie ciast, przyrządzanie sałat i sałatek, podawanie, dekoracja stołu itp. (Kurs ten będzie dostępny dla wszystkich. Opłata wynosi 1 zł. od osoby. Zgłoszenia przyjmować się będzie 25. 26 i 27 bm. od godz. 14 do 15 w sekretaracie Związku POK. przy ul. Kościuszki nr. 23.

— **CECH ŚLUSARZY, KOWALI i POKREWNYCH ZAWODÓW** w Sosnowcu zawiadamia swych członków, że w niedzielę dn. 28 bm. o godz. 3 po południu w I-szym terminie i o godzinie 4 w II-im terminie odbędzie się walne zebranie cechu.

Nagły zgon dyr. Kulińskiego

W DĄBROWIE.

Wczoraj o godz. 6-ej rano zmarł nagle na udar serca dyrektor Spółki Przemysłowo - Handlowej „Elibor" w Dąbrowie, Mieczysław Kuliński przeżywszy lat 56.

Ś. p. dyr. Kuliński przyjechał wczoraj rano z Warszawy. Idąc z dworca wstąpił do biura, a gdy usiadł przy biurku nagle zasłabł. Do chorego wezwano lekarza, który po przybyciu na miejsce stwierdził już zgon.

Konsolidacja na różnych stanowiskach

Walne zabrania w oddziałach Z. S. pow. Będzińskiego

W szybkim tempie codziennych zagadnień i wysiłków zbliża się dzień walnego zebrania w oddziałach — zestawienia osiągniętych wyników i nakreślania wytycznych w gromadzeniu dorobku społecznego na płaszczyźnie warunków, wymagań środowiskowych i założeń Związku Strzeleckiego.

Każdy rok pracy stwarza silniejsze podstawy realizacyjne ,zaprawia kadrę kierowniczą i członków do wydajniejszych rezultatów i pokonywania trudności rozszerza światopogląd na zagadnienia i obowiązki państwowo społeczne.

W bieżącym miesięcu władze powiatowe ZS. przeprowadziły walne zebrania w oddziałach wiejskich: Ożarowice, Psary. Grodziec i Sosnowiec II pod przewodnictwem swych delegatów podokręgowego Z. Nowary. St. Abratańskiego. przy udziale miejskiego komendanta PW. kpt. A. Bulki, komendantów kompanij: E. Letkiewicza i J. Klosa, st. komp. E. Zarychty przedstawicieli gmin, policji i miejscowych organizacyj. oraz licznie zgromadzonych członków.

Potrójnym cześć dla barw państwowych i strzeleckich, uczczeniem pamięci zmarłych członków, zebrani rozpoczęli obrady które trwały po kilka gdzin w każdym oddziale i wykazały wytrwałą pracę członków, oraz ujęcie istotnych zamierzeń w planach działania.

Skromne świetlice wypełniła treść życia starszego i młodego obywatela, wypływająca w dobrze spełnionego obowiązku i przenikająca do szerokich mas młodzieżowych — maciejówka i drelich strzelecki jest dzisiaj widoczny w odległych zakątkach powiatu, konsoliduje obywateli na różnych stanowiskach zawodowych i społecznych.

W okresie sprawozdawczym oddziały rozwijały działalność w kierunku skupienia świetlicowego, wyszkolenia, sportu, strzelectwa rekrutacji orląt. wyposażenia świetlic i umundudowania członków.

Po zatwierdzeniu sprawozdań. podokręgowy Z. Nowara przeprowadził egzamin kandydatów do nominacyj na st. strzelców i drużynowych w oddziałach Ożarowice i Sączów.

Następnie dokonano wyborów władz oddziałowych i delegatów na powiatowy Zjazd ZS. Biorąc pod uwagę wartości organizacyjne i kierownicze wśród członków, do zarządu zostali powołani: w Ożarowicach — Kolenko L. — prezes, Koziol S. — komendant, Kubik S. Janota S. Janota J. Kocot W. Hajda S.; w Sączowie—Tajchman Z. — prezes, ks. Łupiński S., Garczarczyk S.— Komendant, Zrałek F., Małota S., Kajdas J., Nabrdalik F., Fronczek J., Garczarczyk W., Pańta R., w Psarach -- Kusztal S. — prezes Trzcionka K. — komendant Rudolf J.. Błach B., Chorzela A., Chorzela S., Krasoń U.. i kierownik szkoły Fantazyjski P. w Grodźcu — Czarnecki A — prezes, Rojek B. — komendant, Sojka E., Sokołowski S., Tekiel W., Domagała F., Fickowski F., Jaworski M. i Noszczyk W. w Sosnowcu II — Ziomek W. — prezes Aniołek S.. — komendant. Przystupa M. Wolski W., Szymczyk F.. Sobolewski J. Staszewski A.. Garbacz M., Janczyk W.

Członkowie nowowybranych zarządów złożyli przyrzeczenie, jak również i kandydaci po ukończonym okresie próbnym.

Za zasługi położone w okresie dziesięcioletniej działalności w oddziałach, walne zebrania nadały godność członka zasłużonego oddziału: w Psarach — Rudolfowi Józefowi b. prezesowi, w Grodźcu-- prezesowi A. Czarneckiemu, dyrektorowi inż. M. Zarębskiemu, Noszczykowi W., Sebeście S., Fickowskiemu F., Michalczykowi W. Domagale F., Sobierajowi A. i Pocisk — Dobrowolskiemu T.

Przy ustalaniu planu pracy dla oddziałów, komendant Powiatu Z. Nowara wskazał warunki, wymagania — rysy charakterystyczne nowoczesnego żołnierza i obywatela. oraz przewidziane zamierzenia w okresie zimowym.

W ubiegłym tygodniu podokręgowy Z. Nowara zlustrował świetlice oddziałów: Huta „Staszic", Kazimierz, Niemce, Zagórze i Będzin, zastając wszędzie licznie zgromadzonych strzelców, strzelczynie i orlęta przy zajęciach świetlicowych.

Ciężkie pobicie chłopca

za dostanie się do cudzego ogrodu

W ub. sobotę odbyła się w Sądzie Okręgowym w Sosnowcu rozprawa przeciwko 50-letniemu Janowi Dzioboniowi (Sosnowiec, ul. Gołębia 1) i 39-letniemu Franciszkowi Rucie (Feliksa Perla 6), oskarżonym o ciężkie pobicie chłopca.

10-letni uczeń Mieczysław Chusek udał się z kilkoma jeszcze swawolnymi kolegami do ogrodu. W pewnej chwili zjawił się dozorca Ruta. Chłopcy rozbiegli się złapany został tylko Chusek. Dozorca zamknął chłopca w lodowni. a gdy chłopiec na poły zamarzł, sprowadził go przed oblicze Dziobonia który chłopca ciężko pobił.

Ten, niczym oprawca rzucił się na Chuska i zaczął formalnie pastwić się nad nim, bijąc go gumowym wężem (!) po plecach, ramionach i udach. Bestialskie znęcanie się Dziobonia nad dzieckiem trwało z przerwami tak długo, póki ciało chłopca nie przedstawiało jedną zsiniałą od podbiegnięć krwawych, masę.

O katowaniu Ch. zawiadomiono matkę która zabrała syna z miejsca kaźni do domu, w którym chłopiec przeleżał 18 dni

Dzioboń na usprawiedliwienie swego czynu podał, że „skarcił" chłopca dla odstraszenia innych, gdyż zdarzały się kradzieże ogrodowe. Rozprawa przeciwko Dzioboniowi, który jak się okazało w toku rozprawy sam jest ojcem czworga dzieci i posiada — jak podał — uniwersyteckie wykształcenie, zakończyła się skazaniem go na rok aresztu.

Rucie sąd wymierzył sześć miesięcy więzienia. lecz z zawieszeniem kary na lat 3.

Mężowie, nie rzucajcie żon

bo grozi trzy lata więzienia

W Sądzie Okręgowym w Sosnowcu spodziewany jest w najbliższej przyszłości ciekawy proces o porzucenie żony przez męża.

29-letni pracownik kop. „Modrzejów" Alfons I. (Dańdówka) z powodu złego pożycia z żoną, przestał jej dawać utrzymanie i nie zważając na to, iż ma ona zostać niebawem matką, pozbawił ją nadto możności korzystania z porad w ubezpieczalni społecznej, zabierając jej książeczkę ubezpieczeniową. Pozbawiona środków do życia kobieta, zmuszona była utrzymywać się ze wsparcia litościwych osób.

Złośliwy małżonek pociągnięty został do odpowiedzialności karnej. Czyn jego zagrożony jest karą do trzech lat więzienia.

Tragiczne strzały do narzeczonej

Romeo i Julia pod Ojcowem

W lipcu br. dolina Prądnika Korzkiewskiego koło Ojcowa była świadkiem tragicznego zakończenia idylli miłosnej pomiędzy kochającymi się dwojgiem młodych ludzi.

Mieszkanka Prądnika, córka zamożnego gospodarza Anna Knapik i Józef Rudowski, mieszkaniec sąsiedniej wsi Maszyce,

oddawna pałali do siebie wzajemną miłością.

Rodzina obydwojga młodych zaakceptowała przyszły związek małżeński i zadwało się, że nic nie stanie na dalszej drodze szczęśliwych narzeczonych

Tymczasem ojciec dziewczyny gwałtownie zmienił swój stosunek do przyszłego zięcia.

Odmówił małżeństwa i nie pozwolił mu przychodzić do siebie, ani widywać się z córką.

Wszelkie próby przełamania uporu starego Knapika nie doprowadziło do żadnego celu; przy jednej z takich prób Knapik wyciągnął skądś starą szablę i począł nią okładać Rudowskiego. Był wypadek, że obydwoje uciekli do Sosnowca, lecz Knapik oskarżył córkę o kradzież weksli i musiała być przez policję sprowadzoną.

Wobec tych przeciwności narzeczeni postanowili umrzeć razem.

W krytycznym dniu po powrocie z odpustu ze Smardzewic. po żarliwej modlitwie na cmentarzu smardzewickim niedaleko już domu Knapikówny, Rudowski strzelił do narzeczonej trzykrotnie, kładąc ją trupem na miejscu. Lufę skierował do siebie, lecz rewolwer miał się zaciąć, jak twierdzi Rudowski i nie wypalił.

W drodze na posterunek aresztowała go policja.

Sąd okręgowy w Sosnowcu na sesji wyjazdowej w Olkuszu skazał Rudowskiego na 5 lat więzienia za zabójstwo w stanie psychicznym, pozbawiając go praw obywatelskich na lat 10

Kobiety i młodzież

W SPÓŁDZIELCZ. STRZEMIESZYC.

Na terenie Strzemieszyc ujawnia się ostatnio dość żywa działalność spółdzielcza, której początek dała spółdzielnia „Ogniwo".

Ruch ten występuje szczególnie wśród kobiet i młodzieży. Inicjatywa utworzenia koła ligi kooperatystek przybrała realne kształty, bo dnia 28 bm. odbędzie się zebranie założycielskie.

——xx——

Kwesta uliczna

NA OŚWIATĘ POZASZKOLNĄ.

Zarząd Okręgowy Polskiej Macierzy Szkolnej w Zawierciu prosi nas o podanie do publicznej wiadomości, że urządzona zbiórka uliczna w dniu 14 bm przyniosła ogólnego dochodu zł. 76 gr. 69. Dochód ten przeznaczony został na cele „Dnia oświaty pozaszkolnej".

Komunikat

Z GIEŁDY PRACY.

Ekspozytura wojewódzkiego biura funduszu pracy w Sosnowcu zgłasza wolne miejsca na wyjazd:

Nr. kol. 142-37. Tkalnia materiałów damskich i męskich w Krakowie poszukuje tkaczki lub tkacza.

Warunki do umowy.

Nr. kol. 143 37. Potrzebne od zaraz 4-ry trykociarki na wszelkie wyroby lniane, bluzki, kostiumy i pończochy.

Nr. kol. 144-37. Poszukuje się kilku kandydatów z ukończoną średnią szkołą techniczną—wydział mechaniczny. Pierwszeństwo posiadać będą specjaliści w dziale samochodowym.

Oferty wraz z odpisami świadectw, życiorysem i referencjami kierować do ekspozytury wojewódzkiego biura Funduszu Pracy w Sosnowcu, ul. Zakręt Nr. 7 pokój Nr. 2.

RADIO

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI.

Wtorek, 23 listopada.

6.15 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze" 6.20 Gimnastyka. 6.40 Muzyka z płyt 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka z płyt 11.15 Audycja dla szkół. 11.40 Płyty gramofonowe. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z wieży mariackiej w Krakowie. 12.03 Audycja południowa 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.45 Zagadki historyczne 16.05 Przegląd aktualności. 16.15 Trio salonowe Polskiego Radia. 16.50 Pogadanka aktualna. 17.00 Jesteśmy w Bułgarii — odczyt. 17.15 Koncert solistów. 17.50 Polowanie na zające — pogadanka. 18.00 Wiadomości sportowe. 18.10 Skrzynka techniczna. 18.30 Audycja dla wsi. 19.00 Nieśmiertelne książki. 19.30 Polska twórczość chóralna. 19.50 Pogadanka aktualna. 20.00. Mała orkiestra P. R. 20.45 Dziennik wieczorny 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00. Koncert symfoniczny z Wilna. 22.00 Recital skrzypcowy. 22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego. 23.00 Programy lokalne.

KATOWICE

Wtorek, 23 listopada

11.40 Płyty. 13.00 Koncert życzeń. 13.15 Wiedeńska ork. 14.25 Wiadomości bieżące 14.35 Wiadomości giełdowe 18.10 Wiadomości sportowe. 18.15 Radio do słulhaczy. 18.25 Płyty. 18.45 Wskazówki dla rolników. 18.55 Program na jutro. 23.00 Płyty.

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI

Środa 24 listopada.

6.13 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze" 6.18 Gimnastyka 6.30 Muzyka z płyt 7.00 Dziennik poranny. 7.10 Płyty gramofonowe 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Skrzynka rolnicza. 12.25 Koncert orkiestry dętej 13.00 Przerwa. 15.45 Wiadomości gospodarcze 15.45 Pogadanka dla dzieci. 16.00 Uczmy się mówić. 16.15 Łódzka ork. salonowa. 16.50 Pogadanka aktualna. 17.00 Odczyt. 17.50 Pogadanka. 18.00 Wiadomości sportowe. 18.10 Płyty. 18.30 PProgram na jutro 18.35 Audycja dla wsi. 19.04 Testament Wodza. 19.20 Recital śpiewaczy. 19.35 Odczyt. 19.50 Pogadanka aktuolna. 20.00 Płyty. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. kwadrans poczji 22.00 Pogadanka aktual. 22.50 Wiadomości dziennika. 23.00 Programy lokalne.

——oOo——

Odprawa podof. rezerwy

W ZAWIERCIU.

Onegdaj pod przewodnictwem p. B Imołczyka, prezesa zarządu okręgowego OZPR. w Sosnowcu odbyła się w Zawierciu odprawa prezesów, komendantów i delegatów poszczególnych kół ogólnego związku podoficerów rezerwy powiatu zawierciańskiego.

Tematem obrad były sprawy, mające być rozpatrywane na krajowym zjeździe delegatów OPZR., który odbędzie się w Warszawie w dniu 5 grudnia br

Zawód miłosny

POWODEM SAMOBÓJSTWA.

Mieszkanka kolonii Reden w Dąbrowie Waleria Kruglówna usiłowała onegdaj wieczorem w celach samobójczych wyskoczyć z klatki schodowej drugiego piętra na bruk ulicy.

Desperatkę zauważono, gdy już stała na framudze za oknem. Samobójczy czyn Kruglówny w porę spostrzeżono i udaremniono.

Kruglówna przed trzema laty cierpiała na rozstrój nerwowy. Ostatnio spotkał ją zawód miłosny. Nie mogąc tego przeboleć postanowiła popełnić samobójstwo, co też usiłowala zrobić.

Piękny gmach szkolny

W NAJWIĘKSZYM OŚRODKU BEZROBOCIA.

W Bolesławiu pod Olkuszem rozpoczęto budowę wspaniałego gmachu szkoły powszechnej.

Kosztorys budynku wynosi około 150 tys. zł. ,na co gmina zadeklarowała około 80 tys. zł. Resztę ma dokonać ofiarna praca bezrobotnych i pomoc materialna społeczeństwa polskiego. Przy wpłacie już pewnej sumy, oraz dzięki pracy bezinteresownej miejscowej ludności, mury podciągnięto już pod dach, a nawet przystąpiono do pokrycia go.

Pomimo więc biedy, spowodowanej długoletnim bezrobociem ,dzieci mieszkańców Bolesławia uczyć prawdopodobnie się już będą w obszernych, jasnych i czystych salach.

Komitet budowy szkoły wraz z mieszkańcami osady zwracają się gorącą prośbą do społeczeństwa o ofiary na wykończenie budowy i urządzenia wewnętrzne.

Należy zaznaczyć, że dziatwa bolesławska uczy się obecnie w zwykłych izbach wiejskich. ciemnych i niehygienicznych.

Antoni Hram

UPIORNA NOC MIŁOŚCI

Współczesna powieść sensacyjna

(Streszczenie początku powieści).

Dwom inżynierom Haczewskiemu i Burskiemu udało się wynaleźć maszynę zapalającą na odległość. Niestety maszyna ta, jak ją nazwali „boha", została im wykradziona przez członków wywiadu obcego niejakiego Grybskiego vel Gutermana i Beatę Krynicką, której udało się ponadto nawiązać romans z Burskim.

Przy wynalazcach pozostała tylko mała, ale najważniejsza część maszyny. Powtórna próba wykradzenia tej części zakończyła się śmiercią Grzywaka w ogrodzie willi zamieszkiwali chwilowo Burski i Haczewski. W kilka dni potem Haczewski został porwany na ulicy i wywieziony z Poznania.

Policja pod zarzutem morderstwa aresztowała Burskiego. Obrony Burskiego podjął się szef wywiadu pod przybranym nazwiskiem Grochulskiego i w ten sposób wykradł plany „behy". Plany te dał do sprawdzenia uwięzionemu Haczewskiemu. Haczewski przekonawszy się o autentyczności planów — spalił je.

222)

Ale pasażerowie spokojnego wieśniaka zdołali już otrząsnąć się z pierwszego, nagłego wrażenia. Zeskoczyli obaj z wozu i pochylili się nad nie dającym znaku życia człowiekiem.

— Tak, to on... to Rutecki — stwierdził Ludwik tę straszną prawdę i zatoczył się jak pijany. — O Boże... Boże!...

Posterunkowy Duda okazał odpowiadającą powadze chwili opanowanie. Nie biadał, nie zawodził, lecz pochyliwszy się nad Ruteckim, począł ostrożnie dotykać jego ran, a następnie ujął za puls.

— Nie ma co go macać, panie policjancie — wtrącił kmiotek, czyniąc wymowny ruch dłonią. — Trup i nic więcej... Ale sam sobie winien. Wariują na tych rowerach, że niech to Pan Bóg zachowa... Nie raz przecież widziałem...

— Cicho, psiakrew! — zaklął pan Wawrzyniec, przykładając tym razem ucho do piersi studenta.

Chłop zamilkł, a Haczewski z niepokojem oczekiwał wyniku badań policjanta. Zresztą, jakiekolwiek byłoby orzeczenia pana Dudy, w żadnym wypadku nie mogło zmienić tej niezaprzeczonej prawdy, że Burski już nie żyje. To przeświadczenie było powodem, że Haczewski popadł w stan apatii i zobojętnienia na ten straszny wypadek, jakiego ofiarą padł Rutecki. Nie znaczyło to wprawdzie, aby mu nie współczuł, lecz czuł się bezsilnym wobec tych wszystkich mocy, które sprzysięgły się przeciw nim.

Ocucił go dopiero radosny okrzyk policjanta:

— Żyje... serce, choć wolno, bardzo wolno, ale uderza. Trzeba go ratować.

— Tiii... — wzruszył ramionami sceptycznie nastawiony chłop i oparł się o wóz. Zdaje się panu, panie policjancie. Przecie to trup: wystarczy spojrzeć: biedziuśli, sztywny... Co tam pan gada...

— Kiedy on żyje... słyszycie!.. żyje.. Musimy go ratować! — krzyknął pan Duda w zdenerwowaniu. — Skocz cie no, gospodarzu, po wodę; musi tu być gdzieś blisko jaki strumyk, a my tymczasem z panem inżynierem przeniesiemy go w inne miejsce. Nie może tak leżeć na drodze.

— A w co nabiorę wody? — wzruszył chłop ramionami. — W garści przecież nie przyniosę. Na mój rozum, to lepiej zabrać go na wóz i pędem jechać do miasta... do szpitala. Tam się już nim zaopiekują, jeżeli żyje. Chociaż bardzo mi się to nie widzi.

— Macie tu manierkę — zawołał pan Wawrzyniec, nie zwracając uwagi na rady pożyczciwego kmiotka. — Tylko na jednej nodze! — rzucił za odchodzącym.

W oczekiwaniu na powrót chłopa, podnieśli ostrożnie studenta i ułożyli go na trawie. Rutecki nie poruszył się, ani najsłabszym jękiem nie dał znać, że pozostała w nim jeszcze choćby iskierka życia.

Pan Duda ukląkł koło rannego i pochyliwszy się nad nim, w pierwszym rzędzie rozluźnił mu kołnierz. Następnie jął już szczegółowo oglądać i obmacywać dużą ranę, widniejącą nad czołem.

— Zdaje mi się, że kość jest nie naruszona — powiedział po dłuższym badaniu. — Skórę ma tylko rozciętą głęboko i silnie zdartą. Stracił więc przytomność wskutek upływu krwi i gwałtownego wstrząsu.

— A może lepiej nie ruszać tej rany wcale — powiedział Haczewski, pochylając się również nad Ruteckim.

— Obawiam się bowiem, abyśmy przez odmoczenie skrzepów nie spowodowali dalszego krwawienia.

— I ja tak myślę — zgodził się po sterunkowy. — Chodzi mi tylko o to, abyśmy go jako tako przywołali do przytomności.

W tej chwili nadbiegł zadyszany chłop, przynosząc manierkę, napełnioną wodą.

Pan Duda nalał wody na własną dłoń i począł delikatnie pocierać nią skronie i twarz Ruteckiego. Następnie skropił mu szyję, piersi i natarł dłonie.

Wszystkie te prymitywne zabiegi nie odniosły jednak pożądanego skutku. Student w dalszym ciągu nie dawał znaku życia.

— To tak jest, jak powiedziałem — zauważył chłop, obserwując bezskuteczne zabiegi rozgorączkowanego policjanta. — Nieboszczyka nie każdy może wskrzesić...

Przygnębiony pan Wawrzyniec nie odpowiedział nic na tę uszczypliwą uwagę, tylko spojrzał pytająco na Haczewskiego.

— Możnaby zastosować sztuczny oddech, ale to jest dłuższa sprawa — odpowiedział inżynier. — Ponieważ jednak nie daleko jest już do miasta, przypuszczam, że najrozsądniej postąpimy, jeśli rannego włożymy na wóz i odwieziemy go do szpitala.

— Ja tak zaraz mówiłem; święta prawda — nie omieszkał skorzystać z okazji chłopek. — Żeby nie pan policjant, bylibyśmy już daleko.

Pan Duda, widząc, że jego samarytańskie zabiegi nie odniosły żadnego skutku, a istotnie straciłi sporo cennego czasu, postanowił skorzystać skwapliwie z rady Haczewskiego. Podbiegł więc pośpiesznie do wozu i z pomocą chłopa począł szykować posłanie dla rannego. Posłużyły do tego dwa wymoszczone sianem siedzenia, które ułożono na dnie wozu.

Ukończywszy te czynności, przeniesiono rannego na wóz i ułożono go w takiej pozycji, aby najmniej był narażony na wstrząsy podczas jazdy. W dodatku pan Wawrzyniec miał zająć miejsce przy jego głowie i podtrzymywać ją w miarę potrzeby.

d. c. n.

Z KRAJU

Za zniewagę wojewody

STO ZŁOTYCH GRZYWNY.

Sąd grodzki w Radomiu skazał emeryta PKP., Stanisława Kuleszę, na sto złotych grzywny za obrazę słowną wojewody kieleckiego Dziadosza. Kulesza użył słów obraźliwych interweniując w magistracie po otrzymaniu nakazu wybrukowania podwórka.

Rzeszowiak stypendystą

RZĄDU REPUBLIKI FRANCUSKIEJ.

Rząd Republiki Francuskiej przyznał uczniowi 6 klasy gimnazjum w Rzeszowie, Tadeuszowi Malcowi, stypendium, które umożliwi kształcenie się chłopcu w liceum im. H. Poincarego w Nancy.

Stypendium to zostało w tym roku przyznane tylko 2 uczniom szkół średnich w Polsce. Drugi uczeń, który otrzymała to stypendium, pochodzi z gimnazjum warszawskiego.

Warszawska żebraczka

KSZTAŁCIŁA CÓRKĘ W SORBONIE.

Przechodzący ul. Miodową w Warszawie posterunkowy zauważył skuloną pod murem postać jakiejś nędznie odzianej żebraczki.

Przeprowadzona do łaźni miejskiej nie chciała się rozebrać, odmawiając wszelkich informacji o sobie. W pewnym momencie chciała zbiec, jednak w porę unieszkodliwiono jej zamiary.

Wreszcie zdołano ją namówić do kąpieli. Z dokumentów znalezionych w łachmanach wynikało, że jest to 36 letnia Aniela Zacharska (nędzie nie meldowana), posiadająca córkę Irenę, przebywającą we Francji.

Zacharska posiadała przy sobie ukryte w woreczku pieniądze w banknotach 20 złotowych na sumę 350 zł. papiery wartościowe i weksle na 2000 zł. kilkaset złotych w bilonie oraz książeczkę PKO. z wkładem 3000 zł.

Jak wynikało z treści, przeprowadzonej z córką korespondencji, Irena Zacharska jest studentką Sorbony paryskiej, gdzie studiuje medycynę.

NA WESOŁĄ NUTĘ

Policjanci ładne chłopaki

ale nieszczere wobec pracownic domowych

Panna Magdzia, pracownica domowa u moich sąsiadów, nie ma serca dla policji. Podkreśla to przy każdej okazji.

—Panno Magdziu dlaczego? — spytałem ją pewnego razu. — Przecież policjanci to bardzo przystojni chłopcy.

— Owszem — zgodziła się. — Niczego sobie chłopaki. Ale nieszczere ja, proszę pana po tym wypadku, co miałam w zeszły czwartek, żadnemu policjantowi nie uwierzę.

— Co to był za wypadek?

— Uważa pan, ogólne sprzątanie u nas było i akuratnie myłam okna. Szyby od ulicy umyłam i oberlufta też, wiec wlazłam z powrotem do pokoju od środka przecierałam.

Aż nagle patrzę, stoi pod oknem policjant, chłopak jak malowanie i w górę nie śmiało zerka.

A oczy miał takie czarne, przejmujące, że jak spojrzał na mnie, to aż mnie ciarki po nogach przeszli.

Nogi mam, proszę pana, owszem. Zresztą co mam gadać, oczy pan ma, to się pan sam może przekonać.

Więc myślę sobie: jak już chłopak patrzy, niech ma na co. I chociaż oberlufta od ulicy już były wymyte, jeszcze raz na parapet wlazłam, wychyliłam się porządnie, że niby muszę poprawić.

Zerknęłam na dół ,on stoi, jak stojał z głową zadartą i się uśmiecha. A ładny! Niech cię nie znam. Z dołu do góry, na drugie piętr ogorąc od niego buchał.

Tylko jakiś nieśmiały trochę wyglądał Więc, żeby go ośmielić, krzyczę niby do Zośki, co na balkonie na trzecim piętrze stojała:

— Zośka! Moja stara wyszła? Sama je stem w domu!

I co pan myślisz: On faktycznie wchodzi do bramy.

Aż mnie poderwało z zadowolenia. Widzę, że chłopaka wzięło.

Zeskoczyłam z okna, ręce otarłam przed lustrem się poprawiłam i czekam. Dzwoni

Lecę do przedpokoju, drzwi otwieram — faktycznie on! Zbliska jeszcze ładniejszy.

— Dzień dobry — powiada.

— Dzień dobry — mówię. A serce to mi tak wali, jakby chciało wyskoczyć.

On już więcej nic nie mówi, tylko mi kartkę podaje. Myślę sobie, chłopak nie śmiały i na papierze mi napisał, kiedy się mamy spotkać. Ściskam te kartkę w garści, bo nie wypada przy gościu czytać.

A on popatrzał na mnie i się uśmiecha.

— Płaci pani — powiada —dwa złote.

Aż mnie zatkało ze zdziwienia.

— Za co?

— Kary. Za wychylanie się, i mycie okna od ulicy bez pasa ochronnego. Ta kartka, co pani dalem, to mandat karny!

Panna Magdzia przerwała na chwilę opowiadanie i westchnęła boleśnie.

— I powiedz pan sam czy to ładnie tak? Ja się z narażeniem życia wychylam! I dla kogo? Dla niego! Żeby on miał na co patrzeć! A on mi za to karę wlepia!

Wiem co mówię, proszę pana! Ładne chłopaki policjanci, ale nieszczere.

Kto finansował akcje

białych kapturów" we Francji

PARYŻ, 18. 11. Duże wrażenie w kołach politycznych wywarły wiadomości o wykryciu przez policję francuską arsenałów tajemniczego sprzysiężenia „białych kapturów", o czym już pisaliśmy.

Głównym przedmiotem dyskusji prasowej są cele spisku „białych kapturów" i środki finansowe, którymi musiał on dysponować gdyż wykryte arsenały musiały pochłonąć conajmniej parę milionów franków.

Pod tym względem zdania prasy są oczywiście podzielone. Prasa socjalistyczna i komunistyczna lansuje dwie wersje. Według jednej spisek był skierowany przeciwko „frontowi ludowemu" i miał na celu dokonanie zbrojnego przewrotu wewnętrznego, według drugiej zaś organizatorami spisku byli wielcy finansiści i przemysłowcy, którzy zamierzali zaatakować syndykaty robotnicze i zwalczyć siłą uzyskane przez robotników zdobycze.

Niepotrzebną brawurę

PRZEPŁACIŁ ŻYCIEM.

Na skutek własnej nieostrożności poniósł śmierć pod kołami pociągu towarowego 28-letni Franciszek Iwanowicz zamieszkały w Wymysłowku w pow. radomszczańskim.

Iwanowicz, zajęty przy naprawie toru, nie usunął się na czas przed zbliżającym się pociągiem towarowym, gdy zaś w ostatniej chwili uskoczył w bok, pośliznął się i padł wprost pod koła lokomotywy, które zmiażdżyły mu głowę.

Tragicznie zmarły wskutek własnej lekkomyślności robotnik osierocił żonę i kilkumiesięczne dziecko.

ZE SPORTU

Sędziowie w 95 procentach są winnymi ekscesów na boiskach piłkarskich

Walne zebranie częstochowskiej delegatury wydziału spraw sędziowskich zagłębiowskiego OZPN. odbyło się przy udziale 30 członków. Zebraniu przewodniczył p. Hondzyński, WSS. reprezentował p. Czech z Sosnowca.

Nad sprawozdaniem zarządu wywiązała się dyskusja, przy czym zebrani zatrzymali się dłużej przy sprawie notorycznego bicia sędziów na boiskach.

Były nawet wypadki, że w ciągu jednej niedzieli pobito aż czterech sędziów. Doszło do tego, że niektórzy pobici sędziowie zatajali akty pobicia, chcąc uniknąć wstydu.

Bardzo znamienne było oświadczenie starego sędziego i referenta dyscyplinarnego kieleckiego OZPN. inż. Weinstocka który oświadczył, że winnymi skandalicznych ekscesow na boiskach, byli **w 95 procentach sami sędziowie. usilujący wpłynąć na wynik spotkań.**

Do poważniejszych incydentów doszło przy sprawie omawiania skreślenia sędziów za nieposiadanie legitymacji, przy czym okazało się, że nie bez winy był Wydział dla Spraw Sędziowskich.

Również zebrani odnieśli się krytycznie do działalności podokręgu częstochowskiego, który sprawy finansowe delegatury załatwiał po macoszemu.

Duże wrażenie wywołało oświadczenie p. Czecha. z którego wynika, że sytuacja sędziów w Zagłębiu w związku z zajściami na boiskach jest bardzo krytyczna.

Starzy sędziowie powoli się wycofują a nowych kandydatów nie ma. Np. w Sosnowcu mimo propagandy zgłosiło się z całego Zagłębia zaledwie kilku kandydatów, to też sprawa obsadzenia zawodów napotyka na duże trudności.

Po dyskusji udzielono absolutorium ustępującemu zarządowi i wybrano nowy w następującym składzie: przewodniczący p. Kociński, członkowie: Herman Helman, Śliwczyński, Świderski i Szajkowicz.

———oOo———

Tenisiści zagłębiowscy

POŻEGNALI SIĘ Z A. KLASĄ.

Kapitan sportowy śl. OZLT. Niebiesz czański ustalił listy najlepszych tenisistów i tenisistek Śląska.

Lista ta przedstawia się następująco: 1) Tarłowski, 2) Bratek, 3) Kończak (wszyscy Pogoń), 4) Niestrój (KKT. Katowice) 5) Fal (KKT), 6) Becker (BBTS), 7) Hans Wolf (BBTS) i Tomala (Śląsk — Tarnowskie Góry), 9), 10) i 11) ex aequo Cheiuk (Mysłowicki KT). Joachemczyk (Pogoń) Dronia (Stadion Cherzów).

Panie: 1) Gajdzianka (Pogoń), 2) Rudowska (KKT), 3) Firlówna (Mysłowicki KT), 4) Stefanówna (KKT) 5) Pinkelsfeld (Świętochłowicki KT). 6) Rassek Seebrück (Rybnicki KT). Dalsze miejsca do 10-go włącznie zajmują ex aequo Wilczkówna (Pogoń), Matlochówna (Świętochłowice) Szoppa (BBTS), Datnerówna (KKT).

Mistrzem klasy A został Katowicki Klub Tensiowy, mistrzem klasy B Pogoń II. Do klasy niższej spadły dwa kluby: Hakoach (Będzin) i Unia (Sosnowiec) na miejsce których weszły Śląsk (Tarn. Góry) i 06 Mysłowice.

Piłkarz Cracovii

GÓRA — ODWIESZONY.

Zarząd Cracovii po przeprowadzonym dochodzeniu postanowił odwiesić piłkarza Górę i udzielił mu nagany za nieodpowiednie zachowanie się.

Sygnatura III Km. 2114/53.

Obwieszczenie

O LICYTACJI RUCHOMOŚCI.

Komornik Sądu Grodzkiego w Sosnowcu III-go rewiru Feliks Zemanek, mający kancelarię w Sosnowcu, ul. Sienkiewicza Nr. 8 na podstawie art. 602 Kpc. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 27 listopada 1937 r. o godz. 10-ej w Sosnowcu, ul. 3-go Maja Nr. 32 odbędzie się 2-ga licytacja ruchomości, składających się z komody fornierowanej pod mahoń, biurka fornierowanego. biblioteki, 6 krzeseł, 2-ch foteli, stolika. kanapki, 3-ch fotelików, oszacowanych na łączną sumę zł. 1.250. Sprzedaż rozpocznie się od 2/5 ceny oszacowania.

Sygnatura III Km. 1149/37.
że dnia 9 grudnia 1937 r. o godz. 10 w Sosnowcu, ul. Modrzejowska Nr. 24 odbędzie się I-sza licytacja ruchomości składających się z 30 płaszczy męskich wełnianych nowych. oszacowanych na łączną sumę zł. 650.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym. Sprzedaż rozpocznie się od 1/2 ceny oszacowania.

Komornik FELIKS ZEMANEK.
Sosnowiec, dnia 22 listopada 1937 r.

DROBNE OGŁOSZENIA

POSADY I PRACE

LAIKARZ potrzebny. Sosnowiec. Piłsudskiego 24.

KURSÓW masażu i zabiegów wodoleczniczych udziela Dr. Kupczyk, Kraków, Jasna 6.

POSZUKUJE korepetytora języka niemieckiego. Oferty do administracji pod „506“.

LOKALE

DO wynajęcia dwa pokoje umeblowane (bez kuchni) z oddzielną łazienką i osobnym wejściem. Aleja Mireckiego Nr. 10. Telefon nr. 619-60.

DWA pokoje z kuchnią na I-szym piętrze oraz 2 sklepy — jeden z urządzeniem. szafy oszklone. Sosnowiec. Narutowicza 11.

KUPNO I SPRZEDAŻ

KSIĄŻKI z wszystkich dziedzin kupuje i dostarcza w najkrótszym czasie „Antykwariat“ Katowice. Słowackiego 17, telefon 356-69.

ZGUBIONE DOKUMENTY

JAKUB ESTRAICHER unieważnia zgubioną książeczkę wojskową wydaną przez PKU. Będzin.

MOSZEK HERSZ HERSZLEWICZ zgubił książkę wojskową wydaną przez PKU Pińczów.

RÓŻNE

PRZYBŁĄKAŁ się pies jamnik z marką gminy Olkusko - Siewierskiej 526. Odebrać można za zwrotem kosztów. Sosnowiec, Swobodna 8, Szałapski.

Wydawca: Helena Monsiorska. — Red. naczelny: K. Ćwierk. — Druk. „Ex pres Zagłębia“ Sosnowiec, Teatralna 1-a. — Red. odp.: Tadeusz Lipski. —